Rok XXX. Piotrków, dnia 24 Lutego (9 Marca) 1902 r. № 10.

**PRENUMERATA**
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

**OGŁOSZENIA**
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

**Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia"** mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.



## Z Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Niezwykle licznem było odbyte w dniu 3 marca Ogólne Zebranie w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu; albowiem na 585 stowarzyszonych zebrało się 235 członków, posiadających 35720 rubli wkładów. Na przewodniczącego zebraniu większością głosów został wybrany radca Towarz. Kred. Ziem. p. Bolesław Dzierzbicki, który na sekretarza zaprosił adwokata przysięgłego p. Tomasza Dębskiego, a na asesorów pp.: Kazimierza Nenkiego, Jana Strońskiego, Felicyjana Kępińskiego, Józefa Makolskiego, Władysława Sztukowskiego i Stanisława Lazarewa.

Ze względu na wydrukowanie sprawozdania za rok 1901 i protokółu Komisyi rewizyjnej, na wniosek p. sędziego Cholewickiego ogólne zebranie zwolniło przewodniczącego zebrania od odczytania takowych. Następnie ogólne zebranie zatwierdziło sprawozdanie zarządu, bilans i rachunek zysków i strat za rok 1901, przyczem utrzymał się wniosek p. sędziego Cholewickiego, aby w następnych sprawozdaniach zamieszczany był wykaz, wskazujący ilość członków Towarzystwa względnie do ich miejsca zamieszkania, oraz, aby władze Towarzystwa rozpatrzyły wniosek mający na względzie zmniejszenie maksymalnego kredytu z 15000 rubli do dawnej normy 5000 rubli, wobec tego, iż nadzwyczaj mała ilość osób korzysta z kredytu wyższego nad 5000 rubli. Podobnież ogólne zebranie zatwierdziło proponowany przez Radę podział czystego zysku, stanowiącego w 1901 roku—8013 rubli 39 k., z poprawką p. sędziego Cholewickiego, dotyczącą zatrzymania na rachunku zysków i strat rb. 641 kop. 7 pod tytułem «funduszu specyjalnego» na budowę gmachu Towarzystwa, a opiewającą, iż fundusz ten nie może być użytym na cele wskazane w § 78 ustawy Towarzystwa, ani też na dywidendę.

Następnie pod obrady został poddany wniosek Rady, ustanawiający etat osobisty i budżet wydatków Towarzystwa na rok 1902 i wniosek ten został przez ogólne zebranie zatwierdzony, z tą jedynie zmianą, iż w miejsce proponowanej dla członków zarządu podwyżki w ogólnej ilości 900 rubli, ogólne zebranie wyznaczyło zarządowi 25% czystego zysku, jaki się okaże po odliczeniu 6% na dywidendę od obowiązkowych wniosków stowarzyszonych, wynagrodzenia zarządu i komitetu kredytowego.

Wniosek Rady, dotyczący określenia wynagrodzenia dla członków Rady, Komitetu kredytowego, członków komisyi rewizyjnej i dodatkowego dla członków zarządu w ilości 5% od reszty czystego zysku również zatwierdzony został, z tą poprawką, iżby wzmiankowane dodatkowe 5% od reszty czystego zysku wynagrodzenie zostało wydane tylko w tym wypadku, gdyby wspomniane wyżej 25% nie wyniosło ogólnej sumy 900 rubli.

Wreszcie postanowiono pozostawić uznaniu Rady zdecydowanie kwestyi pozostawienia biura Towarzystwa na czas dłuższy w tym samym lokalu i urządzenia skarbca oraz zatwierdzono proponowane przez Radę uzupełnienie 1 punktu § 17 ustawy Towarzystwa przez dodanie, iż dyskonto przedstawionych sola weksli, opatrzonych tylko jednym podpisem uczestnika—który ma przyznany przez zarząd wraz z komitetem kredytowym kredyt zabezpieczony hypotecznie—nie może przenosić połowy wszystkich obowiązkowych 10% wniosków stowarzyszonych.

Nakoniec dokonano wyborów w miejsce ustępujących z mocy ustawy: jednego członka zarządu 5 członków rady, oraz 3 czł. komisyi rewizyjnej. Po obliczeniu zebranych głosów, co przeprzeciągnęło się do godziny 12 w nocy, do *Zarządu* został wybrany p. Henryk Rudnicki dotychczasowy prezes, ponownie, 234 głosami; do *Rady* p. Jordan Kański ponownie (190 gł.), Julijusz Konopacki (151 gł.), Tadeusz Walicki (154 gł.), Andrzej Bogusławski ponownie (148 głosów), Arnold Kaminer (142 gł.); do *Komisyi rewizyjnej*: pp. Konstanty Godlewski (165 gł.), Stanisław Krechowiecki (127 głosów), Fabijan Cohn (89 gł.) i na kandydatów do tejże komisyi: Władysław Bętkowski (87 gł.), Konstanty Sapiński (84 gł.) i Jan Stroński (81 gł.).

B. D.

## Z Towarzystwa Dobroczynności w Częstochowie.

Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan m. Częstochowy ogłosiło w tych dniach sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły 1901. Towarzystwo istnieje drugi rok, członków rzeczywistych liczy 232, członków ofiarodawców 160. Ogólny dochód Towarzystwa w roku sprawozdawczym wynosił 8409 rb; w tej sumie mieści się ofiara p. Karola Dietricha (2000), z przeznaczeniem na założenie kąpieli ludowych. Rozchody w roku sprawozdawczym wynosiły 5752 rb.

Towarzystwo utrzymuje dwie ochrony, gdzie uczęszcza 113 dzieci przychodnich, oprócz 5 stałych pensyjonarzy sierot; tanią kuchnię dla biednej roboczej ludności, gdzie przeciętnie wydawano około 1500 obiadów miesięcznie i—przytułek dla żebraków, gdzie znajduje się 18 stałych pensyjonarzy, na zupełnem utrzymaniu Towarzystwa. Oprócz tego w roku sprawozdawczym Towarzystwo wysłało 26 słabowitych dzieci na wieś (kolonija letnia), na przeciąg czasu 7 tygodni; na wiosnę zaś urządzono uroczystość sadzenia drzew przez dzieci. Drzew wysadzono 500.

Od miesiąca grudnia istnieje przy Towarzystwie wydział szycia i rozdawnictwa odzieży pod nazwą «Szwalnia» utrzymywany i zarządzany przez panie. Szwalnia liczy uczestniczek 173. Wsparć udzielono 242 biednym rodzinom w gotówce i materyjałach spożywczych na sumę 965 rubli. Węgla biednym na opał rozdano 1591 pudów. Pomoc lekarska dla biednych kosztowała w roku sprawozdawczym 146 rb.

Prezesem Towarzystwa jest D-r Władysław Biegański; wice-prezesem Stanisław Biernacki —rejent; sekretarzem Jan Wołyński—nauczyciel gimnazyjum; kasyjerem Mieczysław Zborowski—adwokat. Przewodniczącym w wydziale kolonij letnich jest członek zarządu D-r. Władysław Sękowski; w wydziale przeciwżebraczym członek zarządu inżynier Władysław Kozłowski, w wydziale dochodów niestałych członkowie zarządu: D-r. Józef Marczewski i Ignacy Tomczyk.

* * *

— Dnia 9 marca o 4-tej po poł. odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan m. Częstochowy w sali resursy miejskiej. Porządek obrad następujący: 1) przemowa prezesa zarządu, 2) wybór przewodniczącego, 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej, 4) projekt powiększenia liczby członków zarządu, 5) wybory.

— Na dochód Towarzystwa Dobroczynności pani Izabela Moszczeńska-Rzepecka z Warszawy wygłosi w dniu 1-go marca w sali hotelu Angielskiego odczyt p. t. «Reformy w wychowaniu moralnem».

Na dzień 11 marca b. r. zapowiedziany jest raut na dochód Towarzystwa Dobroczynności w sali hotelu Angielskiego. W raucie przyjmuje udział «Lutnia» i wybitne siły muzykalne miejscowe i z Warszawy. Tradycyja ustaliła już powodzenie rautów, urządzonych przez Towarzystwo Dobroczynności; obecny również zapowiada się świetnie i budzi ogólne zainteresowanie.

## ODPOWIEDŹ

### Szanownemu Dyrektorowi Stowarzyszenia Rolniczego.

Nie, zacny Panie i drogi nasz prowodyrze—nie, stokroć nie! Nie nam oglądać się za następcą Dyrektora, ale skupić się koło niego, i poprzeć jego szlachetne zamiary całą siłą naszej woli, oto najpierwsze nasze zadanie. Kto tak mocno dzierży sztandar ziemiański, temu niewolno go wytrącać. Jak tu nie podążyć za tym głosem; jak nie schylić czoła przed tą miłością, która pragnie ogarnąć i maluczkich; jak nie wierzyć całą wiarą, która przebija w każdem słowie Szanownego Dyrektora? A niech mi nikt nie zarzuci, że pragnę schlebiać komukolwiek. Gdy się przystępuje do dzieła z taką wiarą i zasobem doświadczenia, to powodzenie z góry zapewnione.

Na tem miejscu nie mogę oprzeć się pokusie zwrócenia uwagi tym z naszych najserdeczniejszych, którzy nie tak dawno jeszcze wylewali na szpaltach niektórych pism stołecznych łzy krokodyle, biadając nad upadkiem

ziemiaństwa. Wszak jeszcze nie przebrzmiał ten fałszywy ton, który wyszedł z redakcyi jednego z Kurjerów o naszych jakoby zachciankach ścieśniania osobistej wolności, srogiego karania niesumiennych robotników i obojętności dla naszych współpracowników. Jako przestarzały *leitmotiw* odbił się on pustem echem i wywołał tylko zasłużoną odprawę.

Ten szeroko obmyślany projekt Szanownego Dyrektora, aby roztoczyć swą opiekę nad handlem i przemysłem wiejskim, pojęty i rozwinięty należycie, może mieć tak doniosłe znaczenie, że chyba i najbardziej uprzedzeni przyklasnąć mu muszą. Bo i o cóż tu idzie! Przedewszystkiem o ukrócenie wyzysku wiejskich sklepikarzy, którzy wyzyskiwani sami przez chałatowych hurtowników, pragną się odbić na swej klijenteli za drogie pieniądze dają jej jaknajgorszy towar. Gdy natomiast, w schludnie urządzonym sklepie pod egidą Stowarzyszenia nabywca dostanie wyborowe produkta o jakie 15—20 procent taniej a gdy jeszcze otrzyma zapewnienie, iż jego domowej roboty wyroby znajdą w naszem Stowarzyszeniu opiekę, (a mam tu na myśli głównie pracę tkaczy, bardzo licznych w naszej gubernii, a niemiłosiernie przez żydów wyzyskiwanych) otworzą się niejednemu oczy i będzie pragnął wejść w bliższe stosunki ze Stowarzyszeniem, które mu namacalne przedstawia korzyści. Tym sposobem pierwszy krok do objęcia w sferę swej działalności szerszych warstw i tych, którzy najbardziej tego potrzebują, będzie postawiony.

Ale krok ten będzie o tyle krokiem naprzód i doprowadzi do zamierzonego celu, o ile te sklepy pozostaną pod wyłączną opieką Stowarzyszeń. Moralna strona dzisiejszych sklepikarzy, już licznie rozsianych po wsiach i miasteczkach, nie przedstawia nam, z małym wyjątkiem, dość poważnej gwarancyi. Rekrutują się oni po większej części z tych wykolejonych, którzy gonią tylko za lekkim zarobkiem; są i tacy, którzy służą tylko jako firma, a po za niemi stoją miasteczkowi kapitaliści—u takich często spotkać się można i z przemycanym towarem, lub „monopolką".. no, tylko na poczęstunek. Sklepy takie winny powstać przez Stowarzyszenie i zależeć od Stowarzyszenia, choćby tylko dlatego, aby porównywając to, co jest, z tem co będzie, klijent mógł odrazu ocenić korzyści ze Stowarzyszenia wypływające. Przy tak urządzonych sklepach można będzie łatwiej i bez ryzyka umieścić i pewną ilość odpowiednich narzędzi rolniczych i ogniowych, znaleźć odbyt na nawozy sztuczne i nasiona, odnajmować młocarnie i sieczkarnie, którą to myśl włościanie nadzwyczaj przychylnie przyjęli. Dobroczynna i baczna opieka właścicieli ziemskich będzie tutaj nieodzowną, a dla pań naszych przedstawia się wdzięczne pole działania, od którego napewno się nie usuną.

Nie może ulegać wątpliwości, że stowarzyszeni jednogłośnie przychylą się do propozycyi Szanownego Dyrektora i dadzą swoje *placet* na przelanie do kapitału obrotowego tych 7000 rb., tak umiejętnie wytworzonych. Jabym pozwolił sobie dopełnić ten projekt wnioskiem, aby te 7000 rb. przeznaczyć jako specyjalny fundusz z osobnem contem, w celu rozwinięcia na najszerszą skalę tej tak ze wszech miar godnej poparcia myśli szanownego projektodawcy. Postawiony więc pierwszy wniosek przejdzie niewątpliwie, chyba... Ale nie, przejdzie jednogłośnie!

Co do drugiego proponowanego wniosku—to cóż my innego możemy powiedzieć, jak tylko z głębi duszy wyrzucić: „Szczęść Boże"! Wiara góry przenosi.

Jeszcze słówko. Zapewniając nas, zacny Panie, o korzyściach i otwierając nam szerokie horyzonty, zaznaczasz, że «jest to kwestyja zależna od silnej woli i ręki Zarządu, który stać powinien na wysokości tak ważnego i doniosłego zadania". Nie wątpimy, że przyszły Zarząd stanie na tej wysokości. Nie wątpimy, że oprócz działu handlowego, który się tak świetnie pod twoją Panie wyłączną opieką rozwija, dojdziemy we wszystkich innych kierunkach do jakichś konkretnych rezultatów.

Przy takim ustroju, w jakim obecnie pozostajemy; przy tej biernej i potulnej roli jakąśmy dobrowolnie na siebie przyjęli, Zarząd mniej o «silnej ręce» a więcej o «silnej woli» a przedewszystkiem o *usilnej pracy* jest nam niezbędny.

Pamiętajmy o tem w dniu 22 b. m.

*Z. del Campo Scipio.*

## Towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia „CERES".

Nowe towarzystwo ubezpieczeń, oparte na wzajemności, i powołane do życia wyłącznie przez ziemian, rozpoczęło już swą działalność. Zdanie powyższe łatwo napisać lub przeczytać, —jak słusznie mówi „*Okólnik Rolniczy*"— ale uzmysłówmy sobie ile pracy, ile zachodów potrzeba było, aby doprowadzić do skutku rzecz zamierzoną, w takim razie rzeczywiście podziwiać będziemy wytrwałość inicyjatorów i pierwszych pracowników. Wiadomem jest powszechnie, że przed zorganizowaniem tego rodzaju towarzystwa, należało zebrać pewną, jak na nasze ciężkie czasy, sporą sumę, pewną ilość deklaracyj i t. p.; to wszystko dokonano w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu, zebrano dane statystyczne, o ile je wogóle dziś już zebrać można było, ułożono plan działania, postarano się o korzystne reasekuracyje i t. p. Jednem słowem towarzystwo ubezpieczeń od gradobicia „Ceres" istnieje, i obecnie jedynie od rolników zależeć będzie, aby ich dziecię mężniało, rosło i z czasem stało się ich podporą. Zwłaszcza w tak krytycznych okolicznościach, jakie rolnik przechodzi po każdem większem gradobiciu, towarzystwo „Ceres" prawdziwie będzie zbawienną instytucyją.

Mylnem jest przekonanie niektórych rolników, że ponieważ X lat nie pamiętają gradu, a zatem nie mają potrzeby ubezpieczania się przed tą klęską, mylnem dlatego, że grady nawiedzają wszystkie okolice, jedne częściej, inne bardzo rzadko, nie można jednak mieć zupełnej pewności, że w danej okolicy absolutnie „grad szkodliwy" nigdy nie spadnie. Ubezpieczać się powinien każdy rolnik, nie obawiając się o to, że będzie płacił premję naprożno, gdyż od tego właśnie istnieje statystyka w towarzystwach ubezpieczeń, aby na podstawie rachunku prawdopodobieństwa obliczać dla każdej szerszej okolicy wielkość koniecznej premii. W ten sposób rolnicy mogą być pewni, iż płacić będą tylko tyle, ile przedstawia odpowiednie ich ryzyko.

Wiadomem jest, że w kraju naszym operują już inne towarzystwa, pomimo to szczerze radzilibyśmy przechodzić do „Cerery" chociażby z tego względu, że zarząd jej będzie tu u nas, na miejscu. Jak już wspominaliśmy, bardzo ważną rzeczą jest statystyka i szczegółowe poznanie okolic gradowych, gdyż od tego zależną jest wysokość premii; każdy zatem przyzna, że ktoś mieszkający na miejscu, znający stosunki, wchodzący w szczegóły położeniu, lepiej określi wysokość ryzyka, niż ktoś poprzestający na biurokratycznem załatwianiu „kawałków." Uwidacznia się wobec tego, że dla rolników szczególne korzyści przedstawia towarzystwo „Ceres", jako miejscowe, a oparte na wzajemności, a zatem z możebną bonifikacyją częściową lub zupełną premii. Szczególniej przestrzegamy przed operującemi w naszym kraju zwłaszcza w gubernijach kaliskiej, warszawskiej i płockiej, towarzystwami niemieckiemi, które będąc przedsiębierstwami spekulacyjnemi, winny być wykreślone z listy instytucyi przez nas popieranych.

Dziś gdy posiadamy własne towarzystwo, na którego czele stoją ludzie ze wszech miar kompetentni, dziwnym byłby objaw należenia do innych towarzystw, a szczególniej niemieckich. Wszak przejście z jednego towarzystwa do drugiego dotychczas nie przedsiawia żadnych trudności, i członek Tow. „Cerery," chociażby w pierwszym zaraz roku poniósł klęskę, otrzyma odszkodowanie równie dobrze jakby należał dwadzieścia lat do niego.

Na tem miejscu dodać musimy, że rada świeżo zawiązanego wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia p. n. „Ceres" na pierwszem swem posiedzeniu uchwaliła wyrazić uznanie i podziękowanie p. Józefowi Jeziorańskiemu za pracę przy utworzeniu tej obywatelskiej instytucyi. Pan Józef Jeziorański szczególnie zasłużył się w tym razie rolnikom, on to bowiem studyjował daną sprawę zagranicą (głównie w Zurichu), on wypracował ustawę, on wreszcie, zajął się przeprowadzeniem wszelkich formalności urzędowych. Sądzimy, iż wszystkim przyszłym członkom „Cerery" nazwisko p. Jeziorańskiego zawsze będzie znane. Uchwała rady ma być zakomunikowana p. Jeziorańskiemu w odezwie, przez wszystkich członków Rady podpisanej.

Podobne odezwy postanowiono wystosować również do pp: Grabowskiego i Janusza Śliwińskiego, jako członków delegacyi organizacyjnej, oraz do warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od gnia, którego pomocy i poparciu, jak również inicyjatywie dyrektora tej instytucyji ś. p. Konstantego Górskiego, Towarzystwo „Ceres" zawdzięcza swoje powstanie.

W tych dniach dyrektorowie towarzystwa pp. Stanisław Dzierżbicki i Jan Kowerski, wyjechali zagranicę, w interesach instytucyi, a po przyjeździe natychmiast rozpoczną swe urzędowanie, rolnicy zatem będą mieli sposobność jeszcze wiosną, przed żniwami, przystąpić do ubezpieczenia i zrucić z barków chociaż ten jeden kłopot i obawę, jaka przejmuje ziemianina corocznie w czasie dojrzewania plonów, na widok każdej t. zw. „gradowej" chmury.

Na zakończenie musimy wyrazić przypuszczenie, iż towarzystwo ubezpieczeń „Ceres" nie przystąpi do utworzonego w Petersburgu syndykatu takichże towarzystw, gdyż ostatnie uchwały syndykatu co do presyi na członków, w razie ich chęci wykreślania się z jednego towarzystwa a wpisywania do drugiego, zbyt go skompromitowały. Towarzystwo Ubezpieczeń pamiętać zawsze powinno, iż jest dłużnikiem ubezpieczonego, a tenże wierzycielem towarzystwa, co do stosunku zaś tych dwóch osób prawnych kodeks cywilny u nas obowiązujący, nie dwuznacznie się wyraża.

Mamy wszelką nadzieję, że nowe towarzystwo, zresztą najbardziej zainteresowane w tem, żeby zdobywać członków innych mniej zaufania godnych, już dawniej istniejących towarzystw, z własnego interesu, oraz ze względu na opiniją publiczną odrzuci wszelkie w tym względzie propozycyje jakieby może stawiano.

*J. R.*

## Kronika Piotrkowska.

— **Ksiądz Biskup Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej** Aleksander Bereśniewicz — jak donosi «Praw. Wiest.» — ustępuje z powodu choroby na własne żądanie z zajmowanego stanowiska.

Ks. Biskup Aleksander Bereśniewicz urodz. 1823 r. prekonizowany został 1859 r.; jako biskup in partibus, zarządzał dyecezyją żmudzką, od 1883 r. jest biskupem dyecezyjalnym we Włocławku.

— **Rekolekcyje** w kościele po-Bernardyńskim rozpoczynają się w dniu 15 b. m. wieczorem. Trwać będą przez niedzielę i poniedziałek; we wtorek — spowiedź, a w środę — uroczysta komunija św. Bilety wejścia na rekolekcyje otrzymywać będzie można tylko u ks. Rektora kościoła.

— **Budowa sądu.** 1-go marca r. b. prezes sądu piotrkowskiego przedstawił do Ministeryjum sprawiedliwości starannie wykonane przez architekta gubernijalnego p. Feliksa Nowickiego plan i szkice gmachu sądu, oraz deklara-

cyję pp. Markusa Brauna, Karola Filipskiego, Stanisława Kępińskiego, oraz Natana Horowicza, że gotowi są podjąć się budowy, koszta której obliczono w przybliżeniu na 260,000 rb., pod warunkiem jeśli ministeryjum zatwierdzi plan i kosztorys i zapewni spłacenie czwartej części kosztu budowy po wyprowadzeniu jej pod dach, a pozostałe ³/₄ tejże sumy w ciągu lat piętnastu rocznemi ratami z 6⁰/₀ od należnej sumy.

Projektowany gmach ma być dwupiętrowy, z pałacowym frontem i wejściem, mieć trzy sale posiedzeń, poczekalnie, odpowiednie pomieszczenia dla sześciu wydziałów i wogóle czynić zadość wymaganiom wygody urzędników sądowych i publiczności. Oferta więc, jak widzimy, została złożoną przez obywateli miasta, ludzi majętnych, co daje gwarancyję, że budowa zostanie wykończoną sumiennie i że przedsiębiorcy nietylko własną korzyść materyjalną mieć będą na celu, ale także dobro i upiększenie miasta.

— **Jarmark wiosenny** na konie i inwentarz rozpoczął się w Piotrkowie w ubiegły poniedziałek i trwał dni trzy. W stajniach na terenie jarmarcznym wystawiono 235 koni, a wjazdowych ponad to było 180; poza placem zaś jarmarcznym koni włościańskich i żydowskich naliczyliśmy 150. Tranzakcyj w okólniku było 112; poza placem jarmarcznym 60. Kupców było więcej niż zwykle; przeważnie kupowano konie praktyczne, pociągowe i robocze. Główniejsze stajnie reprezentowali pp.: Kamocki z Trzepnicy, Żeliński, Chrzanowski z Cieśli, Kobierzycki z Cielętnik, Tymowski z Kobiel, Koźmiński z Rożenka, Turczynowicz z Dobiecina, Cygański z Żeromina, Sztukowski z Rakowa, hr. Plater z Białaczewa; z kupców przybyli Putyjatycki z Częstochowy, Rolnicki z Żarnowa, Chołubski z Warszawy, Cengiser z Radomia i wielu innych.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, że dopóki tutejszy plac jarmarczny nie zostanie zdrenowany, dopotąd nie można nawet marzyć o jakiem takiem ogólniejszem zainteresowaniu się publiczności naszemi jarmarkami. Wczesna pora wiosenna i późna jesienna, w których się odbywają owe jarmarki, zawsze bywają dżdżyste, więc na sapowato-gliniastym gruncie terenu robi się zwykle istna topiel! I nic temu nie zapobiegnie, oprócz zdrenowania i wysypania następnie miałkim żwirem. Trzebaż pamiętać o tem, że gdzie tyle kopyt końskich przejdzie po mokrym gruncie, tam musi się zrobić topiel, jeśli ten grunt nie jest do ostateczności wysuszony!

— **Nowa rzeźnia.** Po oddaniu do użytku nowej rzeźni w Piotrkowie okazały się tak znaczne niedokładności w jej urządzeniu, że zarząd miejski zmuszony jest przystąpić do wykonania robót dodatkowych. Przedewszystkiem, najważniejszą niedokładnością jest brak wody, skutkiem urządzenia zbyt wązkich rur w wodociągu. Kosztorys robót dodatkowych sporządził już budowniczy gubernijalny p. Nowicki. Obejmuje on budowę domu z mieszkaniem dla służby i salę mikroskopistek, urządzenie zbiorników nieczystości, budowę kolejki wązkotorowej od rzeźni do zbiorników nieczystości, urządzenie kieratu konnego dla wodociągu i zaprowadzenie rur, oraz urządzenie maszyneryi do wciągania zabitej trzody do kotłów. Koszt tych robót obliczono na sumę 8,000 rb.

— **Przypomnienie dla pp. przemysłowców i handlujących.** Z dniem 1/14 Kwietnia kończy się termin obowiązkowego składania w odpowiednich urzędach podatkowych, szczegółowych *deklaracyj o obrotach i dochodach za rok ubiegły*, z przedsiębiorstw *przemysłowych* od I-go do VI-go rzędu włącznie, a z przedsiębiorstw *handlowych* od I-go do III-go rzędu włącznie. Niestosowanie się do powyższego terminu pociąga za sobą surowe kary pieniężne, a niedokładność deklaracyj—odpowiedzialność sądową.

— **Towarz. Wzajemnego Kredytu.** Według przedstawionego ogólnemu zebraniu w d. 3 b. m. sprawozdania za ubiegły 1901 rok, a trzeci istnienia, tutejsze Tow. Wz. Kred. liczyło z początkiem roku 617 członków. W ciągu roku przybyło 70 a ubyło 102, pozostało zatem 585, którzy mają przyznany kredyt, stanowiący kapitał poręczający operacyje Tow. na sumę rb. 721,950.

Ogólny obrót ze wszystkich operacyj Tow. zawiera się w następujących pozycyjach:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Przychód kasy | 2,496,299 | rb. | 64 | kop. |
| Rozchód kasy | 2,465,636 | „ | 74 | „ |
| Pozostaje | 30,662 | rb. | 90 | kop. |
| Debet rachunk. stanu czynnego | 2,517,547 | rb. | 38 | kop. |
| Debet rachunk. stanu biernego | 991,975 | „ | 47 | „ |
| Razem | 3,509,522 | rb. | 85 | kop. |
| Credit rachunk. stanu czynnego | 2,145,409 | rb. | 99 | kop. |
| Credit rachunk. stanu biernego | 1.394,778 | „ | 76 | „ |
| Razem | 3,540,185 | rb. | 75 | kop. |

Bilans Tow. zamknięty został sumą rb. 402,803 kop. 29.

Treść sprawozdania poucza, iż prawie wszystkie operacyje stale się rozwijają.

Ponieważ zastój powszechny w przemyśle i handlu istnieje dotąd nieprzerwanie, ogólną charakterystykę roku zeszłego stanowi cisza, wobec której operacyje Tow. biegły dość wolno, ale prawidłowo. Dlatego też w ciągu całego roku prawie bez zmiany pobierany był jednakowy procent 8—9 od dyskonta weksli i również jednakowy procent płacono od lokacyj rocznych, mianowicie 5 proc. w stosunku rocznym. Suma weksli zdyskontowanych w portfelu stała na poziomie około 300,000 rb.

— **Zarząd szwalni** zawiadamia za naszem pośrednictwem, że wybory na następne dwulecie tegoż zarządu odbędą się w lokalu szwalni dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 3. Szanowne uczestniczki szwalni proszone są o jaknajliczniejsze przybycie na rzeczone wybory.

— **Koncert** na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyjum, cieszący się stale poparciem publiczności i tym razem w dniu 25 Lutego r. b. nie zawiódł naszych oczekiwań, tak pod względem programu, jak i pieniężnych rezultatów. Sala cyklistów dosłownie była natłoczoną słuchaczami, z wysokiem zadowoleniem oklaskującymi artystów-amatorów. Nasz kwartet piotrkowski (pp. W. Kański, Gerber, Celejowski i Malinowski) podbił salę, jeżeli już nie utworami klasyków, to tak nazwaną «Bajeczką» Komżaka, którą zawzięcie bisowano. Atrakcyję koncertu stanowiła para śpiewaków, a mianowicie panna Margot Kaftalówna i pan Tadeusz Kański, którym za solowe śpiewy: aryi z opery «Pajace» Leoncavallo, pieśni Czajkowskiego, Zarzyckiego i Noskowskiego,—aryi z opery «Favorita» Donizettiego, pieśni Tostiego i Rubinstejna i nakoniec za duet z opery «Don Juan» Mozarta — słuchacze nie oszczędzili przeciągłych oklasków, wieńców i kwiatów. Wartość głosu panny Margot oceniła już Warszawa. Pan T. Kański, pierwszy raz produkujący się publicznie po powrocie z Włoch, miło nam przyznać, sprawił nam prawdziwą niespodziankę swym silnym głosem barytonowym, do wysokiego stopnia wyrobionym i wydoskonalonym przez mistrzów z pod błękitnego nieba włoskiego. Znana amatorka nasza pani Babicka wybornie, jak zwykle, wykonała Barkarollę Liszta na swym własnym fortepijanie Bechsteina, który łaskawie raczyła udzielić na koncert. Dobrze również zasłużył się całości p. D. Klejna wypowiedzeniem z uczuciem i wzorową dykcyją «Sielanki młodości» Gaszyńskiego i «Rozmowy» Bożydara. Nakoniec znany u nas z dawniejszych występów p. A. Brandt, skrzypek, przykuwał uwagę słuchaczów do swej doskonałej gry: bo też grał on prześlicznie, wywoławszy szczególniej melodyjami węgierskiemi Ernsta niemilknące oklaski. Obfity i wyborowy program, jak również artystyczne wykonanie go usposobiły wogóle audytoryjum bardzo przychylnie; to też, powtarzamy, oklaskom, bisowaniom, wieńcom i kwiatom nie było końca.

— **Tani raut** w Tow. Dobroczynności zgromadził około 150 osób. Sympatyczne chóry i orkiestra amatorska doznały jak zwykle entuzyjastycznego przyjęcia, oklaskiwano je i bisowano zapamiętale. P. Wawer wypowiedział «Ślub» Bałuckiego, a zniewolony oklaskami dodał jeszcze utwory Konopnickiej, Asnyka i Rodocia. Następnie odgadnięto przysłowie, którego wyrazy ukryte były w zaimprowizowanych dyjalogach i monologach. Pierwszą nagrodę (cukierki) otrzymała pani J., drugą (papier listowy) p. Ch., trzecią (ponsowy gwoździk) panna K.—Kinematograf, łaskawie przez pana Łazuckiego użyczony, rozweselał widzów i sutemi darzony był oklaskami. Istotę przyrządu wyłożył nader przystępnie p. Ł.

Ogólny nastrój zebrania był niezwykle swobodny i wesoły; szkoda tylko, że nastroju tego nie zdołano chwilowo choćby opanować podczas przemówienia i deklamacyi. Nadesłane na ręce p. D. przez p. adw. Mogilnickiego z Łodzi 50 egzemplarzy «Śmieszka» uproszone panny w jednej chwili rozprzedały... bez karoty, choć z naddatkami. Osiągnięte z tego źródła rb. 10 dołączone zostały do dochodu z rautu.

— **„Dziewiczy wieczór“** G. Zapolskiej zostanie jeszcze przed Wielkanocą wystawiony na rzecz szwalni. Sztuka jest już w próbach a łaskawe amatorki z zapałem studyjują swoje role.

— **Ostatni raut** z dnia 2 marca przyniósł czystego dochodu Towarzystwu Dobroczynności rb. 66 k. 51, w czem rb. 10 za «Śmieszka», nadesłanego łaskawie przez p. Mogilnickiego z Łodzi.

— **Przypominamy,** że dziś w niedzielę tani raut u Cyklistów. Początek o godzinie 8-ej. Wejście dla członków i ich rodzin kop. 30; dla wprowadzonych gości kop. 50. Uproszeni amatorowie odegrają «Nowy teatr» Chęcińskiego; nadto usłyszymy zawsze mile witany nasz kwartet i solo na skrzypce.

— **„Piotrkowski kružok miłośników literatury i sztuki“** święcił w tych dniach 50-lecie Gogola, jednego z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich. Uroczystość zasadzała się na wysłuchaniu z rana, w ubiegły czwartek, nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego w miejscowym soborze prawosławnym; wieczorem zaś na przedstawieniu w miejscowym teatrze sztuki Gogola p. t. «Konkury», z której grono amatorów wywiązało się z ogólnem zadowoleniem. Zakłady naukowe zostały uwolnione od lekcyi, natomiast nauczyciele odczytali im elaboraty o literackiej działalności Gogola.

Co się tyczy przedstawienia «Konkurów», takowe odegrane zostały tak dobrze, że ensemble nie pozostawiał nic do życzenia; dość powiedzieć, że wszyscy amatorowie i amatorki potrafili stworzyć z swych ról odpowiednie mniej więcej typy, z których kilka, jak np. Żewakina, Agafii Tichonowny, Tekli Iwanowny, Podkolesina, były tak jednolite od początku do końca, że nie powstydziliby się ich wytrawni i prawdziwi artyści; dobremi były i pozostałe typy a także egzekutor Jaicznica, gdy wpadł wreszcie w ostatnim akcie we właściwą swemu egzekutorskiemu stanowisku gburowatość.

Udział w przedstawieniu przyjęły panie: Piramidowa, Tomilina, Goworun i Koczujewa, oraz panowie: Gribojedow, Wroński (pseudomin), Baumgart, Wołkowicz, Koczujew, Sałonina i * * *.

Przedstawienie poprzedził zwięzły ale dobrze określający stanowisko Gogola odczyt p. Grozdowa, inspektora tutejszych szkół ludowych.

Po skończeniu przedstawienia właściciel nowootwartego zakładu fotograficznego p. Płaza robił przy sztucznem oświetleniu zdjęcie pojedyńczych scen komedyi.

— **Z teatru.** Cieszącą się ogromnem powodzeniem w Warszawie przed kilku laty operetkę Audrana *«Lalkę»* wystawiono dnia 27 Lutego po raz pierwszy w Piotrkowie z p. M. Chaveau w roli tytułowej.

Nie wnikając w zupełnie nieprawdopodobną treść tej operetki, musimy przyznać, iż wesołych i zabawnych scen «Lalka» posiada sporą liczbę. Audran wyposażył «Lalkę» w bardzo ładną muzyczkę, doskonale odpowiadającą treści; nic więc dziwnego, iż całość ogólnie się podoba.

P. M. Chaveau córka fabrykanta lalek a udająca zepsutą przez siebie lalkę wywoływała ciągłe brawa. Pan Jamiński niewielką stosunkową rolę Lancelota śpiewał ładnie. Panna Bogdanowicz bardzo dobrze i z właściwą sobie panienczością odtańczyła w akcie drugim polkę i walca, czego o tańcu p. Migdalskiego powiedzieć nie sposób. W sobotę 1 b. m. i w niedzielę po południu powtórzono *Gejszę* w tej samej co i przedtem obradzie, tylko rolę chińczyka, utrzymującego cherbaciarnię, odegrał p. Kratochwil, były artysta operetki lwowskiej, a odegrał ją doskonale. Wieczorem w niedzielę powtórzono «Lalkę». Br. D

— **Koncert.** Młodzież gimnazyjalna pragnąc przyjść z pomocą niezamożnym kolegom, uprosiła amatorów artystów z Łodzi i przy ich pomocy urządziła w sali Cyklistów, d. 5 b. m. bardzo udatne przedstawienie, z którego $^{3}/_{4}$ ma być przeznaczone—jak nas poinformowali urządzający—na opłacenie wpisów dla uczniów żydów —$^{1}/_{4}$ zaś dla chrześcijan. W dziale koncertowym powitaliśmy mile znaną już piotrkowianom utalentowaną pianistkę p. Paulinę Kohn, której pełna ekspresyi i subtelnie wycieniowana gra, przy doskonale wyrobionej technice, wywołała huczne oklaski. Panna Kohnówna jest również utalentowaną skrzypaczką, a prześliczną jej grę pamiętamy wybornie. Skrzypce znalazły bardzo dobrego przedstawiciela w osobie p. Baumgartena. Nadto p. Chełmiński, sympatyczny baryton, odśpiewał aryję z «Pajaców» i na bis dołożył polską piosenkę. Oprócz części koncertowej szanowni amatorowie odegrali *Barcarollę* Gawalewicza i *Pana Beneta* Fredry. Odegranie obu sztuczek było wprost artystyczne. Rola Róży znalazła w łaskawej amatorce wyborną przedstawicielkę, a końcowe sceny dramaciku wywarły potężne wrażenie. Pan Benet — ta prawdziwa perła z fredrowskiego repertuaru—przepysznie została odegrana. Werwa Zdzisława i komizm p. Beneta do szalonego śmiechu pobudzały słuchaczów. Sala Cyklistów była szczelnie zapełniona a widzowie pod bardzo miłem wrażeniem rozchodzili się do domów. Szanownym gościom łódzkim należy się szczera podzięka, że podążyli do Piotrkowa i talenty swe na cel szlachetny ofiarowali.

— **Nieprzyzwoite** zachowanie się publiczności galeryjowej na popołudniowych przedstawieniach niedzielnych goszczącego u nas teatru, powinnoby zwrócić uwagę dyrekcyi, do której należy zapobiedz głośnym, najordynarniejszym okrzykom i wyrażeniom, dającym się co chwila słyszeć z galeryi. Na ostatniem przedstawieniu popołudniowem zeszłej niedzieli słyszeliśmy wymysły, obrażające uszy uspołecznionych mężczyzn—a cóż mówić o kobietach?!..

— **W nadchodzącą niedzielę,** z powodu rekolekcyj dla inteligencyi, nie będzie rautu ani u Cyklistów, ani też w Towarz. Dobroczynności.

— **(Nadesłane).** W charakterze projektodawcy i urządzającego dział artystyczny koncertu w d. 25 lutego r. b. na wpisy dla niezamożnych wychowańców miejscowego gimnazyjum, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia serdecznych publicznych podziękowań: przedewszystkiem gościowi naszemu, wysoko w szerokich kołach cenionej śpiewaczce warszawskiej p-ni Margot Kaftal za uświetnienie swym artystycznym i bezinteresownym udziałem wszechstronnego powodzenia koncertu, oraz całemu sz. gronu przyjmujących udział w tymże koncercie miejscowych amatorów, zawsze chętnych do niesienia bezinteresownych ofiar ze swych talentów na cele filantropijne.

*Tadeusz Kański.*

— **Zuchwałą kradzież** popełniono d. 3 b. m. pomiędzy 5 a 6 nad wieczorem w domu sukcesorów Kozerskiego u p. Chlebowskiego. Złodzieje unieśli całą garderobę, splądrowali spokojnie całe mieszkanie i uszli bezkarnie, niezauważeni przez nikogo. Nadmienić wypada, iż drzwi mieszkania p. Ch. znajdują się w korytarzu, mającym 4 wejścia do innych mieszkań. W jednem z nich okradziono również w roku zeszłym p. Glasera.

— **Objawy życia** naszych miast i miasteczek na prowincyi wybuchają nieraz z siłą wielce... niewłaściwą — pisze «Dziennik dla wszystkich» skandal, plotka lub postawienie tamy, w imię względów osobistych, pożądanemu ruchowi społecznemu,—oto odgłosy, jakie zbyt często, niestety, dobiegają do uszów, interesujących się życiem prowincyi. Ale i złe wiecznem nie jest. Tu i owdzie poczynają ukazywać się objawy życia innego rodzaju, godne szczerych słów pochwały i zachęty. Mamy poza Warszawą, liczne instytucyje społeczne, filantropijne, finansowe, wzajemnej pomocy, towarzystwa artystyczno-dramatyczne, posiadające w repertuarze nie błazenadę, a sztuki prawdziwe.

Najwięcej chroma jeszcze życie towarzyskie, ale i to poczyna dawać już zdrowsze, jaśniejsze przebłyski. Do takich zaliczyć należy urządzane w Piotrkowie zebrania w sali towarzystwa dobroczynności; wypełnia je rodzaj odczytu, popisy chóru, popisy muzyczne, a bilet wejścia kosztuje zaledwie kopiejek 30.

— **Etat pocztowy.** Utyskiwania na niedostateczną obsługę pocztową w miastach i miasteczkach naszych wywarły w części skutek. Zgodnie z nowym etatem kadry urzędników pocztowych wzmocnione zostały: w Łodzi—o 2 urzędników poczty, w Sosnowcu — o jednego; posady listonoszów ustanowiono: w Kłomnicach i Rudnikach. Ograniczamy się tylko oczywiście na naszej gubernii; ale i w wielu innych miejscowościach kraju zwiększono obsługę pocztową.

— **Wobec solidarnej uchwały** naszych Towarzystw rolniczych—pisze «Gaz. Polska»—w sprawie wyrzeczenia się maszyn i narzędzi rolniczych niemieckich, Towarzystwo *«Huta Bankowa»* w Dąbrowie Górniczej zwróciło się do warszawskiego Towarzystwa rolniczego z oznajmieniem, że zamierza otworzyć przy swoich zakładach hutniczych specyjalną fabrykę na większą skalę dla wyrobu wszelkiego rodzaju narzędzi rolniczych, a zwłaszcza tych, które są sprowadzane z Niemiec. W odezwie zaznaczono, że wyroby krajowe nie będą w niczem różniły się od niemieckich, a co do materyjału, to pod tym względem będą je przewyższać, ponieważ niektóre fabryki niemieckie dla narzędzi rolniczych używają żelaza Huty Bankowej. Z podobnem oznajmieniem dyrekcyja Huty Bankowej zwróciła się do innych Towarzystw rolniczych w kraju, prosząc je o wskazanie tych rodzajów narzędzi rolniczych, które są najwięcej pożądane.

— **Wypadek.** W nocy z niedzieli zeszłej na poniedziałek, jadący pociągiem towarowym pisarz z kantoru fabryki Endera na Moszczenicy, Adolf Lange lat 41, chcąc wyskoczyć z wagonu w czasie biegu tegoż pociągu, poniósł śmierć natychmiastową.

— **Tow. wzaj. kredytu w Sosnowcu.** Inicyjatorem założenia w Sosnowcu Tow. wzaj. kred. jest p. Salezy Majmon długoletni prokurent firmy Adam Bergman. Ponieważ inicyjator wziął się do rzeczy energicznie, Sosnowiec niewątpliwie już w bliskiej przyszłości zyska tę tak ze wszech miar pożyteczną instytucyję.

— **Odczyt.** W Będzinie—jak donosi «Kuryjer Sosnowiecki» — p. Sergijusz Brajłowski, dyrektor szkoły handlowej, ma zamiar wygłosić odczyt «O stosunku rodziców do ciała nauczycielskiego».

— **Z Sekcyi Górniczo-Hutniczej.** Dnia 15 lutego r. b. wieczorem odbyło się w lokalu Resursy w Dąbrowie posiedzenie członków Sekcyi VII Górniczo-Hutniczej oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, na którem p. Józef Rzadkowski odczytał szczegółowy opis dotychczasowych doświadczeń, uskutecznionych nad systemem podsadzkowym za pomocą zamulania i przytoczył koszta nakładowe wprowadzenia tego sposobu oraz koszta jego prowadzenia. W końcu p. Rzadkowski doszedł do wniosków następujących: 1) przy cienkich pokładach, gdzie ilość pozostawionego pod ziemią węgla jesi niewielka, roboty systemem podsadzkowym mają wiele stron ujemnych; 2) przy grubych pokładach sposób za pomocą zamulania jest prawie zawsze godny polecenia; 3) wyrabianie wszelkich filarów oporowych bez sposobu zamulania jest niemożliwe.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Kazimierz Talko postawił wniosek, czy Sekcyja nie zgodziłaby się utworzyć zbiór ciał kopalnych (węgla, rud, kamieni itd.) oraz okazów wyrobów hutniczych. Postanowiono prosić komitet redakcyjny o bliższe zajęcie się tą sprawą i ułożenie szczegółowego projektu.

— **Zniknęło** w Zawierciu 10 morgów lasu, na przestrzeni od kościoła do fabryki Huldszyńskiego. «Gon. Łódzki» pisze: przekonawszy się o tem poszkodowani właściciele, bracia Haberman z Kromołowa zawiadomili komisyę leśną, że im ktoś wyrąbał i zniszczył do szczętu śliczny, sosnowy las. Odnośne władze rozpoczęły śledztwo, które dało oryginalne wyniki. Oto las wyrąbali mieszkańcy Zawiercia z wiedzą poszkodowanych. Bracia Haberman dali bowiem wszystkim do zrozumienia, że kto chce, może rąbać las i drzewo zabierać. Wiadomość ta sprowadziła tylu drwali, że w ciągu dwóch niespełna tygodni place zostały oczyszczone. Dowcipni właściciele zyskali ziemię i będą ją mogli korzystnie sprzedać pod budowę fabryk i domów, jeżeli komisyja leśna nie zmusi figlarzy do zasiania nowego lasu na miejsce wytrzebionego.

— **Wynagrodzenie propinacyjne.** Ostatnie może wynagrodzenie tego rodzaju zostało przyznane w tym czasie z osady Mrzygłód Akcyjnemu Towarzystwu «Poręba» w powiecie będzińskim, w kwocie 16927 rub. z procentami od 1-go stycznia 1898 r. Starania o przyznanie tego wynagrodzenia przeprowadzał obrońca Sporzyński.

— **Dworzec w Koluszkach.** Po zbadaniu warunków miejscowych rzeczona komisyja przyszła do przekonania, że najodpowiedniejszym co do budowy dworca jest projekt sporządzony przez zarząd kolei fabryczno-łódzkiej, według którego dworzec ma stanąć pod lasem na gruntach pomiędzy linijami kolei wiedeńskiej i łódzkiej i ma być okrągły. Linija kolei iwangrodzkiej przeprowadzonaby była od pierwszego tunelu prosto i przecinałaby pod lasem kolej wiedeńską, a peron jej urządzony byłby z trzeciej strony okrągłego dworca centralnego.

— **Z Nowego Miasta** piszą nam: W kasie pożyczkowo-oszczędnościowej w ciągu pół roku istnienia 59 członków złożyło udziałów 849 rb. 75 k., na książeczki oszczędnościowe 2320 rb. 76 k., zysk wynosił 148 rb. 2 kop. = ogółem 3318 rb. 53 k. Pożyczek udzielono 40 na sumę 3330 rb., gotówki pozostało 165 rb. 23 kop., w majątku ruchomym 23 rb. 30 kop.=ogółem 3318 rb. 53 k.—W herbaciarni ludowej w Nowem Mieście osiągnięto ze sprzedaży herbaty, bułek, śledzi itd. 361 rb. 90 kop., wydatki na materyjały spożywcze i opał wyniosły 291 rb. 45 kop.; na mieszkanie więc i pensyję gospodyni pozostało w remanencie 70 rb. 45 kop. Resztę dokłada komitet powiatowy. W herbaciarni niema dotąd muzyki i biblijoteki, a z pism są tylko: «Oświata», «Kuryjer Polski» i «Gospodarz». — W tych dniach został otworzony u nas 3-ci sklep katolicki przez p. Jędrzejewskiego; szkoda tylko że wszystkie trzy sklepy są w kierunku spożywczo-kolonijalnym, a brak nam bardzo chrześcijańskiego sklepu żelaznego i z towarami łokciowemi.—Były magazyn sol-

ny a w ostatnich czasach kazarmy wojskowe będą wystawione na sprzedaż przez licytacyję, ponieważ gmina nie zgodziła się nabyć takowych na pomieszczenie kancelaryi sądu i urzędu gminnego. Jestto gmach bardzo odpowiedni na założenie jakiejś fabryki (np. tkackiej lub farbiarni), ponieważ położony jest w blizkości Pilciy.

— **Upadłość.** Na posiedzeniu sądu 3-go marca 1-szy cywilny wydział tegoż sądu ogłosił upadłość łódzkiego przemysłowca Izydora Bary, znanego w szerszych kołach finansowych. Pogłoski o przewidywanem bankructwie tej firmy krążyły już od dość dawna w gazetach.

— **Opłata roczna od psów** została już rozłożoną na ich właścicieli i spis tych ostatnich przesłany kasie miejskiej dla poboru rzeczonej opłaty. Termin opłaty ostateczny: 1-go lipca. Od opóźniających się z wniesieniem należności będzie pobierana kara w stosunku 50% oznaczonego podatku.

— **Czytamy w „Gońcu Handlow.":** Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, jak widzimy z łaskawie nam nadesłanego sprawozdania za rok 1901, widocznie cieszy się znacznem zaufaniem, jeżeli wkłady na lokacyję wynoszą zgórą 250,000 rb. Skup weksli wynosił rb. 288,849 k. 3. Zestawienie wogóle sporządzone zostało starannie i b. szczegółowo, za co się należy słowo uznania głównemu buchalterowi p. J. Rozieckiemu.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z dochodu z koncertu na dochód niezamożnych uczniów, zamieszczonem w zeszłym numerze «Tygodnia» zaszła pomyłka, w cyfrze opłaty za wynajęcie Sali Cyklistów: mianowicie wydrukowano rb. 150 zamiast właściwej cyfry: *rb. 15.*

## Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

Naczelnik p-tu Łódzkiego, radca stanu, Kwarnberg przeniesiony został na takiś urzęd do p-tu Piotrkowskiego.—Pomocnik rewizora Warszawskiej Izby Kontrolnej, radca honorowy, Józef Szalin, mianowany sekretarzem Izby skarbowej Piotrkowskiej.

Administrator parafii Jeruzal w pow. Nowo-Mińskim, ks. Jerzy Kełduszis, przeniesiony został do parafii Sadkowice w pow. Rawskim. Administrator parafii Dworszewice w pow. Noworadomskim, ks. Gustaw Bechtier, uwolniony został od zajmowanych obowiązków. Wikaryjusze parafii: Pajęczno, Ks. Barnaba Grzmielewski i Dzietrzkowice w pow. Wieluńskim, ks. Wacław Gajzler, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

**Czas wnosić prenumeratę za kwartał II-gi r. b.; tembardziej czas uiścić zaległości za kwartał ubiegły!**

## Z DALSZYCH STRON.

— **Ospa.** W internacie Kieleckim przy tamtejszem gimnazyjum męzkiem jeden z uczniów VIII klasy zapadł na ospę. Wskutek tego lekarz gimnazyjalny, po zbadaniu choroby, zgodnie z nowowydanemi przepisami lekarskiemi dla szkół, zalecił uczniom mieszkającym w internacie pewną przerwę w uczęszczaniu do klas w celu uniknięcia rozpowszechnienia choroby wśród współkolegów.

— **Poznań.** Wytoczono proces o rzekome podburzanie do gwałtów fotografowi Furmankowi, który fotografował Piasecką, i kilku osobom, które rozpowszechniały te fotografije. Proces toczyć się będzie w Gnieznie przed tym samym sądem, który wydał ów sławetny wyrok na Piasecką i inne matki polskie.

— **Przestroga dla wychodźców.** Wcześniej, niż zwykle, gromady robotników dążą ku granicy, ażeby w Prusiech lub w Saksonii zapewnić sobie pracę i chleb. Tymczasem donoszą gazety niemieckie, że ci biedacy po parę tygodni daremnie czekają na robotę, do której poprzednich lat brano ich tak chętnie. Należy ostrzegać lud roboczy, ażeby nie narażał się na nędzę i głód, grożący im z tego powodu, iż na zachodzie—jak się zdaje—sił roboczych krajowych będzie poddostatkiem.

## KTO KOGO OSZUKAŁ?
**(cygan żyda—czy żyd cygana).**

Na jarmarku sprzedał cygan żydowi konia za 100 rb. Już po kupnie ostrzega X żyda, że kupił konia kulawego i że cygan go oszukał.

*Żyd.* Nie panie. To ja cygana oszukał, bo ten koń to nie kulawy, tylko źle okuty i ja go rozkuję — to mi przestanie kuleć!

*X.* idzie do cygana i powiada:

— Mylisz się żeś żyda oszukał? Wcale nie — koń jest zdrów, tylko źle okuty.

*Cygan.* Ha, ha, ha! a właśnie ja go oszukał, bo koń jest naprawdę kulawy; ale ja go naumyślnie źle okułem, coby żyd myślał, że on zakulał od złego okucia.

*X.* powraca do żyda i powtarza mu słowa cygana, ale widzi jednocześnie, że teraz dopiero żyd wydaje się uszczęśliwiony prawdziwie.

— No, i co ciebie tak cieszy?—zapytuje go.

— Ny! co ja sobie nie mam cieszyć, kiedy ja jemu dał, „na wszelki wypadek", fałszywą sturublówkę.

## LISTY OD REDAKCYI.

— **Pann Zawadzie w Częstochowie.** Nadesłane zawiadomienie nie kwalifikuje się do umieszczenia go w dziale ogłoszeń, za opłatą według taksy, która mniej więcej wyniesie rb. 1 kop. 50.

## Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 25 (10 marca) w m. Piotrkowie na ulicy Moskiewskiej w domu Adamczyka w sklepie „Oszczędność", na sprzedaż wódek, win, towarów kolonijalnych i t. d. od sumy 2533 rb. 85 kop.

— 6 (19) marca w m. Łodzi przy ul. Starozarzewskiej pod № 65, na sprzedaż koni i wolantu, od sumy 200 rb.

— 26 lutego (11 marca) w majątku Łęczno na sprzedaż koni 4 wyjazdowych.

— 27 lutego (12 marca) p-tu Noworadomskiego na sprzedaż drzewa z lasów Noworadomskich miejskich. 1) w porębie „Zbiechana", od sumy 2232 rb. 27 kop. 2) porębie „Kuśmierki", od sumy 1540 rb. 16 kop., in plus.

— 7 (20) marca w Sosnowcu, w mieszkaniu Jakóba Ferstera, na sprzedaż różnych mebli i sprzętów domowych od sumy 221 rb. in plus.

— 20 marca (2 kwietnia) przy ul. Podrzecznej pod № dawniej 88, teraz 136, od sumy 500 rb.

— 21 marca (3 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej we wsi «Komisarowska-Słoboda» w pow. rawskim, od sumy 200 rb.

## CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

**podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".**

| Z B O Ż A | Łódź | Piotrków |
|---|---|---|
| | Ruble i kopiejki. | |
| Pszenica wyborowa . . . / „ średnia . . . . | 6.00—6.50 | 5.85—6.25 |
| Żyto wyborowe . . . . / „ średnie . . . . . | 4.10—4.40 | 3.85—4.45 |
| Jęczmień browarny . . . | 4.30 | 3.60—4.00 |
| „ na kaszę . . . | 4.00 | |
| Owies wyborowy . . . . / „ średni. . . . . . | 3.60—4.00 | 3.10—3.50 |

## Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków
**od dnia 15 (28) Października 1901 r.**

**Odchodzą z Piotrkowa:**

| Do Granicy i Sosnowca | Do Warszawy |
|---|---|
| 2 m. 41 w nocy kuryjer. | 3 m. 5 w nocy kuryjer. |
| 4 m. 24 w nocy osobowy | 5 m. 7 w nocy osobowy |
| 9 m. 29 rano pocztowy | 6 m. 20 rano osobowy |
| 12 m. 35 po poł. osobowy | 8 m. 19 rano osobowy |
| 3 m. 15 po poł. osobowy | 11 m. 3 rano osobowy |
| 5 m. 4 po poł. pospiesz. | 1 m. 32 po poł. pospiesz. |
| 6 m. 25 po poł. osobowy | 6 m. 2 wiecz. pocztowy |
| 9 m. 47 wiecz. oscbowy do Częstochowy | 7 m. 56 wiecz. osobowy |

**Przychodzą do Piotrkowa:**

| Z Granicy i Sosnowca | Z Warszawy |
|---|---|
| 12 m. 25 w nocy osobowy | 11 m. 27 w nocy osobowy |

# O G Ł O S Z E N I A.

W składzie materyjałów piśmiennych
przy Drukarni
**„Tygodnia"**
znaleźć można, po cenach przystępnych:

**Papier kancelaryjny** w 50 gatunkach,
**Papier rejestrowy** w 25 gatunkach,
**Papier listowy** w różnych wielkościach, gładki i linijowany,
**Papier listowy** fantazyjny w pudełkach,
**Papier okładkowy,**
**Papier pakowy i obwolut.,** zwykły i czerpany,
**Koperty** wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,
**Kalka** angielska,
**Stalówki** na pudełka, najpowszechniej używane,
**Atrament** wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,
**Pudełka tuszowe,** wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,
**Linije** zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastemi ochraniaczami,
**Bilety wizytowe,** fason zwykły i amerykański — brystol wyborowy,
**Bilety wizytowe** fantazyjne oraz kwadratowe,
**Sekretniki** gładkie i linijowane w dużym doborze,
**Karty** do korespondencyi,
**Passe partout** —papier listowy łącznie z kopertą,
**Notesy,**
**Suszki** marmurowe i drewniane,
**Bloki** gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,
**Pluskiewki i Spinki** do papieru,
**Ołówki czarne** b. tanie,
**Ołówki kolorowe,**
**Ołówki** mechaniczne i do karnet.,
**Ochraniacze** do ołówków,
**Gumy** w drzewie, zwykłe,
**Gumy** wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),
**Obsadki** po rozmaitych cenach,
**Lak** Leszczyńskiego i Kadishona,
**Guma arabska** w flakonach,
**Kałamarze** marmurow. i szklane
**Nici** do szycia ksiąg,
**Jedwab** trójkolorowy,
**Kopijały** z wszelkiemi przyborami,
**Segregatory** do listów i faktur,
**Scyzoryki, Nożyce** do papieru,
**Kalendarze** po zniżonej cenie tabliczkowe i do zdzierania,
**Gotowe Wszelkie Księgi i Druki:** dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemskich, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.
**Kwitaryjusze.**
**Zaproszenia i Zawiadom.**
**Blankiety, Karty firmowe,** rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p. t.
«O MILIJONY».

TOWARZYSTWO HANDLU HERBATĄ

# W. WYSOCKI i S-ka w Moskwie

**Dostawcy Dworu Jego Cesars. Mości Szacha Perskiego**
**KAPITAŁ ZAKŁADOWY Rbl. 6,000,000**
**Obrót roczny około Rbl. 20,000,000.**

Dzięki wysokiemu gatunkowi naszej Herbaty szczególnie wyróżniającej się swoim silnym aromatem, delikatnym smakiem i mocną esencyją, firma nasza zajęła jedno z pierwszorzędnych miejsc w Europie pod względem obrotu.



Znak handlowy zatwierdzony przez Władzę.

Zakłady nasze znajdują się w Moskwie i Odesie, w zabudowaniach własnych i zatrudniają przeszło 1500 osób.

Herbatę naszą otrzymać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach w Cesarstwie i Królestwie.

Przy nabywaniu naszej herbaty upraszamy sz. konsumentów zwracać szczególną uwagę na identyczność naszej marki handlowej — Okręt — przez Rząd zatwierdzonej i żądać herbaty Wysockiego z Okrętem.

Zarząd Towarzystwa «W. Wysocki i S-ka» znajduje się w Moskwie. Oddziały: w Warszawie, Odessie, Rostowie n. D., Ekaterinburgu, Charkowie, Tyflisie, Rydze, Wilnie i Symferopolu.
**Oddział Warszawski TŁOMACKA № 11.** (6—2—4)

# WAPIENNIKI

pod firmą

*Jakubowski i Święcicki*

w Smotryszewie, pod Noworadomskiem

polecają **wapno** znane ze swej dobroci, **wypalane drzewem.** Zamówienia przyjmują się od dnia 15 marca r. b. (4—1)



# LINOLEUM rolowe
# LINOLEUM chodniki
# LINOLEUM dywany

poleca

# JULIJAN MEISEL

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964
Nalewki 16, „ 965
Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel
*Towarzystwa „Prowodnik".*
(W. B. O. 1195) (7—1)

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE „TOPÓR"
**„W. Kozłowski, G. Chochoł, F. Ebert, A. Sławeta"**

wykonywa wszelkie roboty budowlane i drogowe z własnych lub powierzonych materyjałów.

Biuro przedsiębiorstwa **w Częstochowie, ul. Krakowska № 40.** (6—4)

# Nauczycielka

gimnazistka **potrzebna** na wieś do przygotowania dwóch panienek do II klasy gimnazyjum.—Wiadomość w redakcyi «Tygodnia». (4—1)



# Vin St.-Raphaël

**Najlepszy przyjaciel żołądka.**

**PRZEPYSZNE W SMAKU,**

ze wszystkich znanych win, jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du **Vin St.-Raphaël. Valence, Drôme France.** (10—1)

Hurtowy Skład
**części maszyn do szycia**
**F. GOLDMAN**
Warszawa (6—2)
Nowolipie № 4.
Cenniki na żądanie **franco.**

# Wypychanie ptaków,

**oraz wszelkich zwierząt**
przyjmuje
**GODLEWSKI**
dom Krägera—Krakowskie-Przedmieście.
Tamże **reparacyja maszyn do szycia.** (3-2)

## *Fortepian*

**do wynajęcia lub do sprzedania.**
Cena bardzo nizka.
Wiadomość w Redakcyi. (6—2)

**Garnitur mebli czarnych**
*pluszem krytych,*
do sprzedania. W domu Pacyka, za młynem, na piętrze, na prawo. (2—2)

Skutkiem zamiany na większą, jest do sprzedania **od kwietnia r. b.**
**Lokomobila 20 HP**
widzieć można czynną w Piotrkowie «Huta. Kara». (3—3)

# Zarybek Karpi

posiada do sprzedania—**Bełdów** pod Łodzią, **poczta** Aleksandrów Łęczycki.

Sprzedaż rozpoczyna się od 1 Kwietnia. (6—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą
**„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"**
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Hm!—rzekł w końcu, to ważne, bardzo ważne. I cóżeś ty odpowiedziała Paulino?

— Odpowiedziałam, że niech pan Ollerton zgubi sam Walburga, a potem niech do nas przyjdzie.

— Hm!—znów się zamyślił Meyer,—dobrze i niedobrze odpowiedziałaś Paulino. Ale cóż pan na to? zwrócił się do mnie.

— Panie Meyer,—rzekłem,—pan wiesz dobrze o co mi idzie i czem mogę zgubić Walburga. Mogłem tego dokonać przed tygodniem, gdy jeszcze akta stanu cywilnego w zakrystyi żeleźnickiej nie stały się pastwą płomieni, ale dziś już tego zrobić nie mogę. Walburg dobrze zrozumiał niebezpieczeństwo grożące mu z tej strony i akta dziś nie istnieją.

— Za pozwoleniem, przerwał mi Meyer, pan robiłeś poszukiwania w tych aktach?

— Robiłem.

— I cóżeś pan tam znalazł?

Zawahałem się z odkryciem moich atutów, ale na myśl, że tylko szczerością mogę uzyskać szczerość z drugiej strony, odpowiedziałem:

— Znalazłem sfałszowany przez Walburga, czy przez kogo innego, akt ślubu jego z panną Julija Chrzanowską.

— Panną!—ruszyła ramionami Meyerowa?

— Wiem o tem dobrze, schwyciłem tę nitkę, że owa żona Walburga nie była panną, że była mężatką i nazywała się Julija Ollerton, i że ona była moją matką...





że jej mąż nie żyje i tym sposobem ją skłonił, że zgodziła się zostać jego żoną. Ale zgoda mojej matki nie była wystarczającą; trzeba było i przepisom prawnym zadość uczynić. Nie mogąc dostać aktu zejścia mego ojca, udał śmierć mojej matki, o czem ona zapewne nie wiedziała. Dość, że pani Julija Ollerton dla świata i prawa umarła, a natomiast ożyła panna Julija Chrzanowska. Jak on tę intrygę wykonał, nie wiem, ale się dowiem. Kogo pochował w miejsce mej matki, także nie wiem.

Gdym to wyrzekł, pani Paulina drgnęła, obejrzała się na mnie na jedną sekundę, przyczem zauważyłem straszną bladość jej twarzy. Meyer zaś siedział zagłębiony w fotelu, z przymrużonemi oczyma a na jego starej, wygolonej twarzy, nie widać było żadnego znaku wzruszenia lub oburzenia, tylko zwykły spokój.

— Widocznie jednak,—ciągnąłem dalej,—taka zamiana osób, nie przyniosła Walburgowi tych owoców, jakich się spodziewał, a tu trzeba się żenić. Ślubu jednak nie chcą dać. Cóż więc robi? Dostaje ten ślub w kościele ewangelickim w Piotrkowie, a dostaje go w dziwnych jakichś warunkach, bo akt w księgach stanu cywilnego nie zostaje spisany. Ślub jednak musiał być, bo moja matka, bądź co bądź, była lekkomyślna ale uczciwa i religijna kobieta. Bez błogosławieństwa kościoła nie byłaby żyła z tym człowiekiem, choćby nie wiem jak go kochała. Ślub więc był, jest fakt niezaprzeczony. Kto go jednak dawał i czy go dawał ten, do którego to z prawa



należało, tego nie wiem, ale pan mi to powiedzieć możesz...

— Aha! mruknął Meyer, otworzywszy na pół swe oczy i spytał:

— Cóż dalej?

— Jestem również pewny, że ślub ten był nieważny, że dopuszczono się nowej jakiejś intrygi, nowego podejścia dla oszukania mej biednej, nieznającej tych rzeczy, matki. Walburg jednak i na tem nie poprzestał. Chciał mieć ostatecznie jakiś dokument, uprawniający jego małżeństwo. W tym celu sfałszował akt ślubny w kościele żeleźnickim. Oto moje przypuszczenia. Teraz pan powiedz, czy są prawdziwe?

Meyer otworzył i wlepił we mnie swe małe gniewne, zielone oczy i rzekł:

— Mój panie Ollerton, bardzoś to pan mądrze wykombinował. Pan powinieneś zostać adwokatem, ale nie doktorem, bo zdaje mi się, że pan jesteś doktorem. Tak! no, dobrze. A teraz posłuchaj pan mnie.

Odkaszlnął, poprawił się na fotelu, przyczem syknął, chwytając się za prawą nogę, zaklął po niemiecku pod nosem i gadał swym chrapliwym głosem, ze szkaradnym, szwabskim akcentem.

— Pan powiedziałeś, że ja byłem wspólnikiem Walburga. No, jeżeli ja byłem wspólnikiem Walburga, i jeżeli Walburg dopuścił się jakiegoś huncfockiego czynu, za który może pójść do kryminału, to ja, jako jego wspólnik, także mogę pójść do krymi-



jaka mi się po duszy kołatała; Meyer śmiał się tryumfująco i szydził ze mnie swym wzrokiem złośliwym. W tej chwili pani Paulina znów odwróciła się od okna i na twarzy jej widać było głęboki cień smutku. Spojrzawszy na mnie, przez krótką chwilę stała tak, by potem patrzeć nieruchomie na szare mgły dżdżystego dnia lipcowego.

Tymczasem Meyer naśmiawszy się do syta, nagle spoważniał i po krótkim namyśle, rzekł:

— Słuchaj ty, panie Ollerton, ja coś ci powiem. Ja nie chcę gnić w kryminale, ale tez radbym się ztąd, z tej dziury mokrej, z pod oka Walburga raz przecie, choć w końcu życia wydobyć. Ja go nienawidzę, tego łotra, uwodziciela, «dieser... dieser... Schurke!» Niech jego djabli wezmą, niech jego piekło pochłonie!

Klął strasznym, chrapliwym głosem, wyprostowany na fotelu, tłukąc kijem o podłogę, a drugą pięścią miotając w niepohamowanym gniewie po powietrzu. Wzburzyły mu się siwe, rzadkie kosmyki włosów na głowie i za każdem poruszeniem chwiały się koło czoła. Oczy, te maleńkie, gniewne, zielone oczy, ciskały błyskawice, a grube, blade, zmysłowe wargi, drżały jak w febrze i kąsały się zębami. Ale jak prędko wpadł w gniew, tak jeszcze prędzej się uspokoił. Począł kaszleć, spluwać, stękać, chwytać się za nogi i w końcu głosem spokojnym rzekł:

— Ja ci panie Ollerton dam dowody, jakich zażądasz, dowody, które nie do kryminału, ale na Sybir wyślą Walburga, żeby tam zgnił—ale... pod warunkami.

— Pańską matką!—zawołali oboje Meyerowie, nadzwyczajnie zdziwieni.

— Tak, moją matką. Ojciec mój a jej mąż żył, gdy szła za Walburga i Walburg dobrze o tem wiedział, a nie mogąc dostać aktu zejścia mego ojca, nie mógł dostać i ślubu. Jakim sposobem oszukał moją biedną matkę, nie wiem—i tego chcę się od państwa dowiedzieć.

Przez chwilę zapanowało po tych słowach głębokie milczenie. Meyer siedział wprost mnie z wyrazem zadumy i zdziwienia na twarzy, a jego żona drżała ciągle febrycznie. Nakoniec Meyer się odezwał:

— Zkąd pan do nas przychodzisz z taką propozycyją? Być może, że wiemy to i owo, ale wiedzieli i wiedzą o tem i inni ludzie. Dlaczego panie Ollerton do mnie z tem przychodzisz?

— Dlaczego? bo wątpię najprzód by kto inny o tem wiedział, bo pan byłeś wspólnikiem Walburga, bo pan go nakoniec nienawidzisz tak silnie jak ja.

Meyer na te słowa, wypowiedziane przezemnie z siłą i ogniem—bo nakoniec matczyna kropla krwi polskiej rozgrzała się we mnie—podniósł się na fotelu do połowy i małe jego oczka, latały jak iskry płonące. Nim jednak coś odrzekł, żona jego zawołała swoje:

— Zgub Pan Walburga sam, a potem przyjdź do nas.

Przy mężu nie dodawała ani słowa o nagrodzie, jaką mnie samemu parokrotnie obiecywała. Jeżeli



atoli słowa te jej, powtarzane z nużącym uporem i jednostajnością, poczęły mnie już drażnić, to na Meyera wywarły one dziwnie oziębiające wrażenie. Zagłębił się znów w fotel, zakaszlał parę razy i rzekł swym zrzędzącym, ochrypłym głosem:

— To, coś powiedziała Paulino, jest głupie, bardzo głupie!

— Gotlibie! zawołała z wyrzutem, spoglądając na swego starego męża.

Ten teraz wpadł w gniew. Stuknął mocno laską o podłogę i z niepojętem dla mnie wzburzeniem krzyknął:

— Tak jest do wszystkich djabłów! to jest głupie, coś powiedziała. Powiadam, że jest głupie!

Meyerowa umilkła, wstała z fotelu i z ruchem obrażonej królowej, zbliżyła się do okna i stała tak przez cały czas naszej rozmowy, tyłem do nas obrócona i zapatrzona na szare, ołowiane chmury i pluskający ciągle deszcz. Meyer ze swej strony wysapał się, wykaszlał, wystękał i rzekł:

— Mój panie Ollerton, co pan przypuszczasz, że ja wiem o Walburgu?

— Mam jedno przypuszczenie, a które zapewne jest prawdą.

— Powiedz je pan.

Postanowiłem do końca być szczerym z tym człowiekiem; dlatego po krótkim namyśle, odrzekłem:

— Rzecz podług mnie, na podstawie pewnych wskazówek, tak się odbyła. Walburg przez fałszywe ogłoszenie po gazetach, przekonał moją matkę,



nału. Czy dobrze mówię? Tak no, toś mądry człowiek, ale i ja, stary Meyer, nie jestem głupi. Ja się do kryminału dostać nie chcę i dlatego nic nie powiem.

Uśmiechnął się szydersko, pokazując szereg czarnych, połamanych zębów, zagłębił się w fotel i patrzył na mnie ze złośliwą ironiją w swych oczkach.

— Proszę pana, odrzekłem z moją zimną krwią angielską, którą znów odzyskałem, już wiem, com chciał wiedzieć. Tym człowiekiem, który dawał ślub Walburgowi i mej matce, byłeś pan...

— He! he! he!—zaśmiał się Meyer, a podbródek mu się trząsł i oczka ciskały błyskawice;—idź pan, panie Ollerton, idź zaraz do prokuratora, do sędziego, do strażnika, idź gdzie chcesz i powiedz to. A! «dummes Kopf!» Cóż pan myślisz, że panu uwierzą? Że za czyn z przed dwudziestu laty, nie udowodniony niczem, niczem, mnie, obywatela ziemskiego, wiernego poddanego, powszechnie szanownego Meyera, pociągną na pańskie gołosowne oskarżenie do odpowiedzialności? He? he? he? tak jest, tak było, ja dawałem ślub. Aj «Herr Jesus, to był kolosalny czyn, kolosalny! Ale gdzie dowody? pokaż pan dowody? masz je pan? gdzie je masz?

— Nie mam ich, ale dostanę je od pana.

— Głupstwo! głupstwo i «noch a mal» głupstwo! prawił rozgorączkowany, mieszając słowa niemieckie. Ja je panu dam! A to po co? czy na to, bym na starość w kryminale gnił? Ja? ja stary Meyer, posiadający majątek, spokój, szacunek, «eine schöne



Weib?» He! he! he! panie Ollerton, pan nie masz głowy «auf mein Ehre» pan nie masz głowy!

Rozumowanie było słuszne i pewnej logiki nie można mu było zaprzeczyć. Miałem przed sobą starego, wytrawnego łotra.

— Wszystko to prawda, rzekłem; jednakże jest jedna rzecz, która pana powinna skłonić do mego żądania.

— Cóż to za rzecz?

— Nienawiść pańska do Walburga.

— Tak!—zawołał Meyer z gniewem, który w nim zapalał się z niepojętych dla mnie powodów i gasł zaraz,—tak powtórzył, uderzając pięścią w poręcz fotelu, ja go nienawidzę, ale nad nienawiść tę, przenoszę mój spokój i dobrobyt. I teraz, kiedyś pan taki głupi, powiem panu: zgub pan Walburga sam, a potem przyjdź do mnie, to ci wszystko powiem.

Grubijańska ta poufałość starego łotra oburzyła mnie. Rzekłem więc:

— Pan widzę nie lepszą masz głowę od mojej. Zapominasz o jednem, że gdy Walburga zgubię, to i pana, jako jego wspólnika, także zgubię.

— He! he! he! zaśmiał się, «dummes Kopf! dummes Kopf!» pan nie zgubisz Walburga, nic mu pan zrobisz, owszem ciebie djabli wezmą! Tak, jedyna broń, jaką miałeś w ręku, spaliła się w zakrystyi w Żeleźnicy. Cóż pan zrobisz? hę? pytam, się co mu pan zrobisz?

Nie było co na to odpowiedzieć. Twarz moja wyrażać musiała zupełne pognębienie i głuchą rozpacz,